Marcin Olszewski

Łamanie zasad

- Jaka jest podstawowa zasada podróży w czasie? Pamięta pan?

- Tak, słyszałem to już z milion razy. Żadnej interakcji, nie interweniować w obserwowane wydarzenia, choćby nie wiem co się działo – odpowiedziałem z przekąsem.

- Panu może się to wydawać męczące, ale zapewne słyszał pan o efekcie motyla. Trzepot jego skrzydeł w Ameryce mógłby spowodować tajfun w Japonii. A my tu mówimy o wizycie w czasach przeszłych! Nawet jeśli ma ona wymiar tylko turystyczny, to drobne wydarzenie, z pozoru nieistotne, na przykład zwykła rozmowa, może w konsekwencji doprowadzić do kolejnej wojny światowej. A myślę, że trzy dla naszej planety to już wystarczająco dużo.

Rzeczywiście -facet ma rację - pomyślałem. Ostatnia wojna światowa, która wybuchła w 2050 r. z uwagi na niedobory wody pitnej, spowodowane z kolei wysychaniem jej naturalnych źródeł w związku z nieustannym ocieplaniem się klimatu, była dla Ziemi dewastująca. Użycie bomb atomowych zamieniło ogromną połać Ziemi w pustynię, gdzie licznik Geigera wygrywa kankana - nie będzie można ich odwiedzić jeszcze przez dobrych kilkaset lat. Cóż, mówi się, że zwierzę bez możliwości ucieczki walczy zawsze najbardziej zajadle – a gdy były nim państwa i rzesze zamieszkujących je ludzi, którym groziła śmierć z pragnienia, wszelkie sentymenty i moralność odłożono na bok.

Kryzys udało się zażegnać dopiero wtedy, gdy międzynarodowa grupa naukowców opracowała metodę sztucznego wytwarzania wody na masową skalę. Problem w tym, że zrobili to „odrobinę" za późno. W momencie powstania wynalazku większa część planety i tak nie nadawała się już do zamieszkania, stąd ludzkość zmuszona była skryć się w podziemnym bunkrach. Schrony są ze sobą jako tako skomunikowane za pomocą linii telefonicznej i prymitywnego Internetu, gdyż samo wyjście na powierzchnię na dłużej niż dobę to pewna śmierć. Ale przynajmniej mamy wodę. I tak trwa to już bez zmian kilka pokoleń. A właściwie trwało. Do momentu kolejnego przełomowego odkrycia mądrych głów…

Maszyna czasu. Okazało się, że tak potężna dawka promieniowania jaką poczęstowano Ziemię może być wykorzystana do wytworzenia energii wystarczającej do kilkudziesięciominutowego przeniesienia obiektu wielkości człowieka w przeszłość. Podróż z miejsca, w którym znajdujesz się obecnie do tego samego miejsca, ale dawniej. Tak narodziła się chronoturystyka – mieszkańcy bunkrów mogli obserwować jego otoczenie przed zagładą. Swoją drogą to zabawne, że nawet w obliczu końca świata ludzkość zawsze znajdzie sposób na zapewnienie sobie rozrywki.

I właśnie to doprowadziło mnie przed oblicze starszego, łysiejącego gościa w zdecydowanie za dużych okularach, który energicznie zaczął pstrykać palcami.

- Halo, czy pan mnie w ogóle słucha? – teraz zaczął mi machać rękami przed twarzą.

- Tak, przepraszam, zamyśliłem się – odparłem.

- No dobra, więc jeszcze raz – westchnął mój rozmówca z wyraźnym zirytowaniem w głosie - Każdy chronoturysta otrzymuje kombinezon, zapewniający całkowitą niewidzialność. To po to, by wyeliminować wszelkie możliwe interakcje i wpływ na bieg wydarzeń. Nie chcemy by, dajmy na to, mieszkańcy średniowiecznej Łomży spanikowali na widok pańskiego nieprzystającego do ich czasów stroju, prawda? Dodatkowo otrzymuje pan czasomierz z licznikiem ustalonym na 15 minut – to czas, który może pan w pełni wykorzystać na obserwację przeszłości i zwiedzanie, po jego upływie wraca pan do przyszłości. Wszystko jasne?

- Tak, jak najbardziej. Czy mogę końcu wybrać scenariusz wycieczki? Mam wrażenie, że wysłuchiwanie wszelkich pouczeń zajmuje więcej czasu niż sama podróż – odpowiedziałem z przekąsem.

- A więc dobrze. W Schronie Łomża oferujemy cztery scenariusze. Naszym celem jest wlać w serca mieszkańców odrobinę nadziei, że jeszcze kiedyś będzie lepiej, pokazać im, że przeszłość to była nie tylko wojna albo radioaktywna pustynia po niej. Stąd też staramy się pokazać piękno poprzednich czasów i Łomżę w czasach jej największej świetności. Scenariusz pierwszy to wiek IX, prapoczątki miasta i jego osadników- jest często wybierany przez naszych turystów z uwagi na największe nagromadzenie dzikiej przyrody. Dzisiaj większość z nas zwierzęta i rośliny zna tylko z obrazków starych, pożółkłych książek, więc możliwość zobaczenia na żywo łosia bądź jelenia stanowi dużą atrakcję. Może jak będzie miał pan szczęście uda się panu dojrzeć ten okaz, który uwieczniono w herbie naszego miasta-schronu? – starzec spojrzał na hologram na ścianie wyświetlający obraz jelenia skaczącego przez kamienie.

- Brzmi kusząco, ale nim się zdecyduję chciałbym poznać pozostałe opcje.

- Już służę wyjaśnieniami. Scenariusz nr 2 to przeniesienie się w czasie dokładnie do dnia 15 czerwca 1418 roku, kiedy to będzie pan świadkiem przekazania Łomży praw miejskich przez księcia Janusza I. Poza tym sam XV wiek jest niezwykle ciekawy z historycznego punktu widzenia i z pewnością będzie miał pan tam co obserwować. Trzecia opcja to wiek XIX, z tego okresu pochodziło najwięcej łomżyńskich zabytków, niestety zniszczonych w Trzeciej Wojnie, jak dawny ratusz albo gmach sądu. Z kolei ostatnią propozycję, ja osobiście nazywam nostalgiczną, rok 2030, jeszcze daleko do czasów wojny, jeszcze przed kryzysem wody pitnej. Możliwość zobaczenia świata tuż przed upadkiem,

zanim wszystko rozpętało się na dobre. – zadumał się na chwilę. - To jak, potrzebuje pan momentu na zastanowienie się?

- Nie, myślę, że jestem gotowy. Chcę usłyszeć śpiew ptaków, szum rzeki, chcę poczuć zapach lasu. Wybieram pierwszą opcję.

- A więc dobrze – starszy mężczyzna klasnął w dłonie – Proszę włożyć kombinezon i zapraszam na fotel Tempusa.

Ach, słynny Tempus, maszyna czasu. Powiem szczerze, że w konfrontacji z tym jak ją sobie wyobrażałem jej rzeczywisty obraz nie zrobił na mnie zbyt dużego wrażenia. Ot, zwykła kula o wysokości 3 metrów z jednymi małymi drzwiczkami. W środku małe siedzenie i mnóstwo różnych świecidełek. Nawet nie zamontowali okna. Cóż, pomyślałem, przecież nie środek transportu jest najważniejszy w wycieczce tylko jej cel. A ten zapowiadał się niesamowicie. Rozsiadłem się więc wygodnie i czekałem na to co miało nastąpić dalej.

Drzwi maszyny zamknęły się. Poczułem drgania, światła zaczęły pulsować rytmicznie na czerwono. Z początku powoli, potem coraz szybciej, aż w końcu jedyne co widziałem to tylko jednostajna czerwień. Po chwili poczułem, że wszystko zwalnia, uspokaja się, kiedy nagle błysk jasnego światła oświetlił mnie i…

Upadłem twarzą na ziemię. Zero punktów za styl lądowania. Podniosłem się. Z początku nic nie widziałem, obraz przed moimi oczami był całkowicie rozmazany. Docierały do mnie jednak dźwięki otoczenia.

- *Schneller, schneller! Komm her zu mir!*

To nie brzmiało jak jeleń, w żadnym wypadku. Coś poszło nie tak…

Kształty stawały się coraz wyraźniejsze…

Coś poszło BARDZO nie tak!

Zostałem przeniesiony w czasy II wojny światowej! To musi być rok 1941, kiedy w Łomży było getto. Gdyby nie kombinezon zapewniający niewidzialność pewnie zarobiłbym kulkę w głowę, zanim bym się zorientował, co się dzieje. A to dlatego, że kilka metrów ode mnie stał niemiecki żołnierz, który krzyczał w stronę jakiejś młodej dziewczyny. Gestem pokazywał na ścianę, domyśliłem się, że każe jej tam stanąć. Dziewczyna, najpewniej Żydówka, była cała zapłakana, kręciła głową. Niemiec uderzył ją w twarz, a potem pchnął w kierunku ściany.

O nie, pomyślałem, już ja wiem, co on planuje zrobić.

„Żadnej interakcji, nie interweniować w obserwowane wydarzenia, choćby nie wiem co się działo.” – zabrzmiały mi nagle w głowie moje własne słowa sprzed kilkunastu minut.

Zalał mnie potok sprzecznych myśli. Z jednej strony, że zaraz na moich oczach zginie człowiek, muszę coś zrobić, nie mogę stać bezczynnie, a z drugiej, że ona już przecież zginęła

i to ponad 200 lat temu, obserwuję coś co już było. Podstawowa zasada podróży w czasie, nic nie zmieniać.

Dziewczyna bezwładnym krokiem zmierzała w kierunku ściany, pusty wzrok miała wbity w ziemię. Niemiec zaczął w tym zaczął sięgać po karabin zawieszony na ramieniu.

- Chrzanić zasady! – krzyknąłem i pobiegłem w stronę żołnierza.

Ten odwrócił się zaskoczony, ale nic nie dostrzegł. Zwłaszcza mojej pięści, która wylądowała na jego podbródku, posyłając go nieprzytomnego do tyłu. Odwróciłem się w stronę dziewczyny, która stała przerażona z szeroko otwartymi oczami skierowanymi w stronę leżącego Niemca.

- Uciekaj, ukryj się! – krzyknąłem w jej stronę.

Żydówka wydawała się jeszcze bardziej przerażona niż przed chwilą, słysząc ponownie głos znikąd. Po krótkiej chwili jednak wzięła nogi za pas i zaczęła biec w stronę najbliższego niezniszczonego budynku, tylko jeszcze raz oglądając się za siebie, szukając wyjaśnienia tej sytuacji.

Zegarek na moim nadgarstku nagle zaczął pulsować na czerwono. Już minęło 15 minut? Tak szybko? Poczułem nagle nieprzyjemne uczucie w żołądku i ponownie oświetliło mnie jaskrawe światło.

- Mój Boże, najmocniej pana przepraszam, nie wiem jak to się stało, ale wysłaliśmy pana omyłkowo w czasy II wojny światowej! Będziemy musieli natychmiast przyjrzeć się tej usterce, nigdy wcześniej to się nie zdarzyło. Dobrze, że nie zginął pan od bombardowania, że jest pan cały i zdrowy. Przez chwilę wszystko będzie rozmazane, zaraz wróci pan do siebie.

Kształty stawały się coraz wyraźniejsze. Miałem jednak poczucie, że otoczenie, w którym się znajduję różni się od tego, z którego wyruszyłem.

- Zaraz, zaraz, dlaczego my nie jesteśmy w bunkrze Łomża? – zapytałem z nutą przerażenia w głosie.

- Bunkier? O czym pan mówi? Jaki bunkier? A co to, wybuchła jakaś wojna atomowa, że mamy się chować po bunkrach? Chyba jednak musi pan jeszcze chwilę odetchnąć po tej podróży, bo trochę pan bredzi. Co prawda, kiedyś czytałem, że mogła nam grozić Trzecia Wojna Światowa o zasoby wody pitnej, gdyby nie w porę stworzony wynalazek wnuczka jakiejś kobiety ocalonej z Holocaustu, ale wie pan, to takie tam gdybania historyków, co by było gdyby. Tego nigdy się już przecież nie dowiemy.

- Rzeczywiście, nie ma na to szans – odparłem.